

Tomaszewski, Jerzy

„Polacy na Zaolziu 1920-2000. Poláci na Těšínsku. Zbiór referatów z konferencji naukowej, która odbyła się 13.-14.10.2000 w Czeskim Cieszynie. Sbornik příspěvků z vědecké konference konané ve dnech 13.-14.10.2000 v Českém Tešíně”, red. Józef Szymeczek, Czeski (...)

Przegląd Historyczny 96/3, 514-516

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Polacy na Zaolziu 1920–2000. Poláci na Těšínsku. Zbiór referatów z konferencji naukowej, która odbyła się 13.–14.10.2000 w Czeskim Cieszynie. Sborník příspěvků z vědecké konference konané ve dnech 13.–14.10.2000 v Českém Tešíně, red. Józef Szymbek, Kongres Polaków w Republice Czeskiej, Czeski Cieszyn — Český Tešín 2002, s. 175.

Recenzowana książka zawiera 15 referatów i komunikatów przedstawionych uczestnikom konferencji przez polskich i czeskich autorów, przeważnie historyków. Są one w językach polskim lub czeskim, dotyczą przede wszystkim problematyki historycznej (pomimo dat zawartych w tytule nieraz cofają się do średniowiecza), lecz nadal żywej w tradycjach miejscowej społeczności polskiej, podejmują niektóre zagadnienia współczesne. Z natury rzeczy w zwięzłych referatach trudno było o szczegółową analizę omawianych problemów, lecz autorzy umiejętnie wykorzystywali wyniki wcześniejszych badań, odwołując się do nich w tekście i w przypisach. Rozmiary recenzji nie pozwalają na przedstawienie wszystkich referatów, ani też na zarysowanie różnorodnej ich problematyki, tym bardziej że nie zabrakło dyskusji, niekiedy nawet z ostrymi, choć chyba uzasadnionymi zarzutami. Pod tym względem wyróżniał się referat Jaroslava Valenty, który zajął się krytyczną analizą niektórych „legend i stereotypów” w historiografii, wytykając paru autorom lekceważenie faktów, a nawet fantazje.

Nie sądzę, aby konferencja, nawet owocna, mogła doprowadzić do zgody historyków w rozlicznych spornych kwestiach, jakkolwiek mam nadzieję, że nie tylko wyjaśniła i pozwoliła sprecyzować rozbieżne stanowiska, lecz także uświadomiła uczestnikom konieczność sumiennego traktowania faktów, krytycznego stosunku do rozmaitych źródeł oraz ich konfrontowania, aby uniknąć omyłek, niekiedy kompromitujących badacza. Kongres Polaków w Republice Czeskiej oraz Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego mają wielką zasługę, że zorganizowały to spotkanie, a następnie doprowadziły do publikacji referatów. Odniosłem wrażenie, że nad konferencją unosił się dobry duch znakomitego historyka Józefa Chlebowca, zasłużonego dla polsko-czeskiej współpracy i rozwoju życia intelektualnego Śląska Cieszyńskiego po obu stronach granicy. Autorzy referatów nieraz odwoływali się do jego prac.

Zamierzam zwrócić uwagę jedynie na najważniejsze różnice zdań związane z badaniami dziejów Ziemi Cieszyńskiej, a zwłaszcza społeczeństwa polskiego w czeskiej jej części, okazjonalnie odwołując się do niektórych referatów. Nie oznacza to lekceważenia innych, niewymienionych, gdyż każdy uważam za pożyteczny i pouczający.

Pierwsza i chyba najważniejsza kwestia, to początki ideologii narodowych i narodowej świadomości mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Zagadnienie to podjął Rudolf Žáček w pierwszym referacie. Zwrócił przy tym uwagę, że zainteresowania badaczy kierują się przede wszystkim na obszar Zaolzia, podczas gdy znaczna liczba Polaków na ziemiach czeskich mieszka poza tym terenem. Zauważył też, że termin „Zaolzie” jest trafny z punktu widzenia Polski, od czeskiej strony jest to raczej „Przedolzie”; do kwestii terminu wracano także w innych referatach. Valenta datował jego powstanie na lata dwudzieste, ale jest on chyba znacznie późniejszy; na początku lat trzydziestych w prasie polskiej pisano „Śląsk za Olzą”, „Śląsk Zaolziański”, później pojawiło się zmiękczenie „Zaolziański” i po krótkim czasie powstał skrót „Zaolzie”. Dogodny jak wiele skrótów i dziś trudno go uniknąć, pomimo jego wad. Do dawnych początków polskiej obecności na Śląsku Cieszyńskim nawiązał także Stanisław Zahradnik, którego referat dotyczył przemian ludności polskiej od 1920 r., kwestie te pojawiały się również w niektórych innych referatach.

Wydaje się, że zasadniczym podłożem sporów o polskie względnie czeskie tradycje śląskie jest rozbieżne rozumienie narodu, ewentualnie narodowej świadomości. Žáček stwierdził, że dopiero od XV w. na podstawie źródeł można mówić o „narodzie szlacheckim”, który oceniał z punktu widzenia języka jako czesko-niemiecki, a o poddanych (czyli większości ludności) przypuszczał, że mówili dialektami bliskimi językom polskiemu i czeskiemu. Źródła z początku XIX w. świadczą, że wówczas mówiono na Śląsku Cieszyńskim dialektami śląsko-morawskimi i śląsko-polskimi, z czego wynika, że istniał tu obszar etnicznie przejściowy. Wpływy kulturalne oraz ideologiczne polskie zaczęły przenikać z Krakowa dość wcześnie, później pojawiły się wpływy czeskie, a to prowadziło do konfliktów. Sytuację komplikował napływ ubogich imigrantów z Galicji, którzy stosunkowo łatwo ulegali asymilacji czy to niemieckiej, czy czeskiej. Czytałem to z zainteresowaniem, gdyż przed laty, w rozmowie z Chlebowczykiem wyłoniła się podobna hipoteza: w drugiej połowie XIX w. istniało twarde jądro polskie spośród

ności osiadłej tu od pokoleń, a tendencja do asymilacji rysowała się wśród imigrantów. Żáček wskazał argumenty przemawiające na rzecz tego przypuszczenia.

Zahradnik zwrócił natomiast uwagę przede wszystkim na język ludności (polski charakter dialektów), wywodząc z tego wnioski o narodowości. Kryterium filologiczne (traktowanie osób mówiących dialektami bliskimi polszczyźnie jako Polaków) sugerowały także niektóre inne referaty. Przy takim ujęciu otrzymujemy obraz dwubiegunowy: pozostają albo Polacy, albo Czesi, natomiast znika z pola widzenia środowisko nie tyle może indyferentne (takie postawy również istnieją), ile pograniczne. Halina Russek w referacie na temat świadomości współczesnych Polaków w Republice Czeskiej podkreśliła, że „członkowie społeczności żyjących na pograniczach często skazani są nie tylko na dwoistość kulturową, ale nawet na podwójną identyfikację narodową, co szczególnie wyraźnie zaznacza się tam, gdzie mamy do czynienia z jakąś większością i jakąś mniejszością narodową” (s. 70). Analogiczne stwierdzenie, choć wyrażone w odmiennych słowach, słyszałem przed trzydziestu laty od Chlebowczyka.

Nie można również zapominać o tzw. Ślązakowcach, odcinających się od deklarowania narodowości polskiej, czeskiej i niemieckiej, choć sympatyzujących z Niemcami. Wspomniał o tym zagadnieniu Dan Gawrecki jako o trudnym dla analiz statystycznych, gdyż nie mieszczą się w powszechnie przyjmowanych kryteriach.

Przyszłe badania, niezależnie od trudności teoretycznych i metodologicznych, wymagają przede wszystkim sprecyzowania pojęć i kryteriów stosowanych przy analizie stosunków narodowościowych. Największą trudność sprawić może konieczność rozstania się z wyobrażeniami przejętymi z czasów zażartej „walki o dusze”, toczzonej przez polskich i czeskich budzicieli narodowych z drugiej połowy XIX w. Do dziś spotykamy się z nimi w niektórych publikacjach.

Na marginesie tej kwestii zwróciłem z pewnym zdziwieniem uwagę na poważne traktowanie książki Witolda Sworakowskiego¹ o ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Wspominali o niej Mečislav Borák w referacie poświęconym historiografii (s. 38) oraz Dan Gawrecki, piszący o problematyce narodowościowej badanego regionu (s. 85), lecz — jak się zdaje — nie wiedząc, że praca ta powstała na zamówienie i za pieniądze polskiego MSZ, a więc zaliczać ją należy raczej do polemicznej literatury politycznej lat międzywojennych, w której wyróżniała się erudycją i wiedzą statystyczną autora.

Drugi krąg zagadnień spornych dotyczy stosunków między Polską a Czechosłowacją w latach międzywojennych, podczas wojny i po 1945 r. Zajął się tymi zagadnieniami kompetentnie Krzysztof Nowak i z uznaniem stwierdzam, że z troską o fakty, choć sędzę, że niektórych z nich nie docenił. Bez wątpienia międzynarodowa sytuacja Polski miała istotny wpływ na działalność dyplomatyczną, wywiadowczą i militarną w kwestii zaolziańskiej, a zarazem nie mniejszy, nieraz — być może — większy wpływ miały względy na politykę wewnętrzną i postawy poszczególnych partii politycznych. W latach 1918–1921, czyli w okresie kształtowania się obu niepodległych państw i związanych z tym uniesień rewolucyjnych i patriotycznych, względy wewnętrzne mogły nawet przeważać. Zwłaszcza w Polsce, która nie uzyskała Warmii i Mazur, utworzenie Wolnego Miasta Gdańska nie mogło w pełni zadowolić ambicji narodowych, sukces górnośląski był połowiczny, wojna na wschodzie z Rosją omal nie zakończyła się katastrofą. Czechów lekceważono, więc tym bardziej kwestia Śląska Cieszyńskiego dla wielu stała się wręcz sprawą honoru, podobnie jak wkrótce później sprawa Jaworzyny, czyli „spór taterników”, jak określił to dziennikarz, chyba francuski. To prawda, że Czechosłowacja zdołała znacznie bardziej pomyślnie rozwiązać większość problemów granicznych, ale sprawa Śląska Cieszyńskiego nabrała i tam znaczenia wykraczającego poza kwestie gospodarcze, jakkolwiek istotne. „Spór taterników” dotyczył bezpośrednio stosunków czesko-słowackich, gdyż politycy słowaccy odczuwali dotkliwie utratę skrawków Orawy i Spisza. Nie wykluczam, że Słowak na stanowisku ministra spraw zagranicznych mógłby akceptować ustępstwo w kwestii Jaworzyny, ale Edvard Beneš był Czechem. Nakładała się na to — po obu stronach — rywalizacja o pozycję w Europie Środkowej, która z biegiem lat nabrała zasadniczego znaczenia. Nowak dostrzegł ten ostatni element (s. 95), ale na marginesie, natomiast nie zauważył ograniczeń swobody rządu w Pradze. Spór terytorialny był nie do rozwiązania. Nie sędzę też, by z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej obu państw (zwłaszcza Polski) zasługiwał na tak wielką rolę we wzajemnych stosunkach i skłonny jestem do hipotezy, że w latach trzydziestych był to raczej pretekst, za którym kryło się pytanie, kto stanie na czele koalicji małych państw Europy Środkowej.

Zamach majowy niczego w stosunkach polsko-czechosłowackich nie zmienił (jak słusznie stwierdził Nowak), gdyż zmienić bezpośrednio nie mógł, pomimo rzeczywistych, a nie domniemyanych fobii Józefa Piłsudskiego

¹ W. Sworakowski, *Polacy na Śląsku za Olzą*, Warszawa 1937.

go. Piłsudski był zbyt rozważnym politykiem, by cokolwiek zmieniać w stosunkach z zagranicą wobec opinii o nim krążących w Europie. Gwarantem kontynuacji oraz umiarkowania został August Zaleski. Zmiany następowały stopniowo, a symbolem przełomu była nominacja Józefa Becka na ministra.

Na baczność uwagę zasługuje informacja Nowaka, że już wkrótce po maju 1926 r. Konsulat RP w Morawskiej Ostrawie inspirował polskich polityków na Zaolziu (s. 95); ciekawe, czy Czesi o tym wiedzieli? Jeśli tak, trudno się dziwić, że podejrzliwie traktowali polskich działaczy i obawiali się irredenty. Ważna jest też informacja, że już przed sierpniem 1933 r. w Warszawie postanowiono podjąć „kurs antyczeski” (s. 98). W rezultacie dochodzę do wniosku, że działania krzywdzące polskich obywateli Republiki Czechosłowackiej wynikały (co najmniej w dużej mierze) z obaw przed działaniami dywersyjnymi.

Moje wnioski są więc pod pewnymi względami odmienne niż opinie Nowaka, podobnie jak mam wątpliwości dotyczące jego interpretacji stosunków między obu państwami w 1938 r. To nie *Anschluss* stworzył „nową sytuację”, lecz rozmowy Halifaxa w Niemczech na jesieni 1937 r. i rozmowy polsko-niemieckie w styczniu i lutym 1938 r.; w obu przypadkach dokumenty są znane od dawna. W lutym 1938 r. Józef Beck nie tylko wiedział, że *Anschluss* nastąpi, ale zapewnił swych niemieckich rozmówców o polskim *désinterressement*. Dalszy ciąg wydarzeń był logiczną konsekwencją tych rozmów i realizacja *Anschlussu* niczego nie zmieniła.

Zatrzymałem się dłużej nad tym referatem nie tylko z powodu własnych zainteresowań, lecz także dlatego, że jest dobrym przykładem rzeczowego przedstawienia argumentacji otwierającej perspektywę dalszych dyskusji. Już tylko w wielkim skrócie wspomnę artykuł Edwarda B u ł a w y o działaniach polskich bojowców w 1933 i 1938 r., w którym słusznie podkreślił patriotyzm młodzieży wciągniętej do grup dywersyjnych i przekonanej, że służy Sprawie Narodowej. O dramacie uczestników tych grup słyszałem od Chlebowczyka, gdy nikt na ten temat nie pisał. Szkoda, że autor referatu nie dostrzegł, iż patriotyczna młodzież posłużyła bezwiednie jako pionki w rozgrywce polskiego wywiadu (z udziałem wpływowego pracownika MSZ), mającej wesprzeć grę dyplomatyczną. Bardzo ciekawe są referaty Zenona J a s i Ń s k i e g o (o oświacie) i Władysława S i k o r y (o życiu literacko-artystycznym) ukazujące żywotność polskiego życia intelektualnego na Zaolziu. Szczególnie zainteresował mnie referat Tadeusza S i w k a, ukazujący geografii ludności polskiej na Zaolziu. Do pełni satysfakcji zabrakło jednej lub dwóch mapek.

W sumie otrzymaliśmy książkę cenną, sprzyjającą poważnym dyskusjom. Zakończę fragmentem referatu Valenty, który powinien stać się wytyczną przyszłych badań:

„Ten ogrom pracy czeka przede wszystkim na młodszą i średnią generację historyków, mogących dziś prowadzić badania w atmosferze generalnie sprzyjającej obiektywnemu dociekaniu i interpretowaniu tego, jak było, dlaczego to i owo się stało, i do czego to prowadziło” (s. 68).

Jerzy Tomaszewski
Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej
w Kutnie

Maria Wanda W a n a t o w i c z, *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945–2003 w świadomości społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 241, 1 nlb., 4 mapy, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 2224.

Od kilku lat toczą się w Polsce dyskusje wokół zagadnienia, czy istnieje narodowość śląska. Na pytanie to odpowiadały już sądy w Polsce i w Europie, usiłując rozstrzygnąć kwestię, która — moim zdaniem — nie może podlegać decyzjom najbardziej nawet sumiennych i sprawiedliwych sędziów. Jest to przecież zagadnienie, które dotyczy świadomości ludzi, a nie regulacji prawnych, tym bardziej że nie dysponujemy (i wątpię, byśmy kiedykolwiek dysponowali) ścisłą definicją mniejszości narodowej, dającą się wyrazić w języku prawniczym. Jeżeli